



fot. Agencja FORUM

(Nie)liberalni związkowcy

Rynek rządzi się zasadą popytu i podaży, co oznacza, że gdy popyt na jakiś towar jest duży, a towaru brakuje – jego cena idzie w górę. Dotyczy to nie tylko towarów w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale także np. pracowników z tym, że w tym przypadku wysoka cena oznacza wysokie wynagrodzenie za pracę.

Liczba pielęgniarek w Polsce w przeliczeniu na 1000 mieszkańców jest chyba najniższa w Europie. Podobnie jest z lekarzami, a także innymi pracownikami medycznymi. Świadczenia zdrowotne należą do dóbr najbardziej pożądaných przez czło-

ców obietnicami bezpłatnej, państwowej służby zdrowia?

Każda z tych możliwości jest w jakimś stopniu prawdopodobna. Możliwa jest jednak inna przyczyna tej dziwnej postawy. Niewykluczone, że sprzeciw wobec mechanizmów rynkowych w ochronie zdrowia wyraża (pod)świadomą obawę, że ten rynek będzie tylko połowiczny. Na przykład rynkowa będzie forma szpitali-spółek, ale już nierynkowe pozostaną ceny, narzucane – jak dzisiaj – przez państwowego, monopolistycznego płatnika i – jak dzi-

„ Uważajcie, bo jeszcze trochę, a liderzy związkowi staną na czele demonstracji pracowników medycznych domagających się natychmiastowej prywatyzacji lecznictwa ”

wieka. Nie ma praktycznie obawy, że popyt na leczenie ulegnie jakiemuś znaczącemu załamaniu, nawet w okresach gospodarczej dekonjunkury.

Zatem służba zdrowia to dobry biznes, a pracownik medyczny to niezwykle intratny zawód. Jeśli tak, to dlaczego związki zawodowe pracowników medycznych w Polsce, zwłaszcza pielęgniarek, ale również techników medycznych, diagnostów i pewna część lekarzy – tak ostro protestują przeciwko rynkowi w opiece zdrowotnej? Czy ich przedstawiciele nie rozumieją, że w warunkach rynkowych płace personelu medycznego muszą wzrosnąć, bo dzisiaj są one sztucznie zaniżane przez państwo? A może działacze tych związków zawodowych wcale nie reprezentują swoich członków, ale utożsamiają się z centralami reprezentującymi np. górników, stoczniowców, ciepłowników, dla których *tani lekarz i tania pielęgniarka* to ważna zdobycz socjalna? Może – w końcu – związki te działają na rzecz niektórych partii politycznych, chcących przypodobać się szerokim masom wybor-

siaj – zaniżone w stosunku do kosztów. W takich warunkach wynagrodzenia personelu medycznego też nie osiągną poziomu rynkowego, a wręcz przeciwnie – zostaną zduszone jeszcze bardziej niż obecnie, bo od tego będzie zależało być albo nie być szpitalnych spółek.

Obawy te nie są bezpodstawne. Nie słychać dzisiaj już nic o koszyku świadczeń gwarantowanych. Nikt nawet nie wspomina o współpłaceniu. Nie ma też mowy o kryteriach ustalania cen na poszczególne świadczenia, finansowane przez NFZ. Rządzący mają wyraźnie nadzieję, że jeszcze raz uda im się zwiść obywateli i pracowników medycznych jakimś hasłami. Oj, uważajcie, bo się przeliczycie! Jeszcze trochę takiego udawania, a związkowi liderzy *Solidarności*, *OPZZ* i *Forum ZZ* staną na czele demonstracji pracowników służby zdrowia, domagających się natychmiastowej... prywatyzacji lecznictwa, tak jak dzisiaj – na ulicach Warszawy, Gdańska, Szczecina i Brukseli – domagają się prywatyzacji polskich stoczni. ■